

KLEMENS RATAJCZAK
Wyższa Szkoła Rolnicza
Poznań

SOKOŁOWSKI — ODPLYW LUDNOŚCI ZE WSI

PWE, Warszawa 1961, s. 180

Temat recenzowanej pracy jest bardzo aktualny, szczególnie dla warunków, które wytworzyły się w Polsce po wojnie, stąd duża pożyteczność tej pozycji w literaturze ekonomicznej. Przy tym wykorzystany został bogaty materiał faktograficzny, zaczerpnięty zarówno z marksistowskiej, jak i burżuazyjnej literatury ekonomicznej i socjologicznej oraz ze statystyki.

Celem pracy jest kolejne przedstawienie przebiegu procesu odpływu ludności ze wsi i rolnictwa oraz ukazanie przyczyn, które ten proces wyzwalają, jak i jego skutków, a co za tym idzie, perspektyw rozwoju wsi i rolnictwa.

Przechodząc do omówienia meritum pracy należy stwierdzić, że autor słusznie rozpoczyna swą analizę od zwrócenia czytelnikowi uwagi na różnice, jakie istnieją między odpływem ludności wiejskiej w kapitalizmie i socjalizmie. Są to oczywiście z punktu widzenia oceny stosunków produkcji dwa różne jakościowo zjawiska. Sam zaś proces odpływu jest prawidłowością społeczną, która zachodzi — aczkolwiek w różnym nasileniu — we wszystkich dotychczasowych formacjach społecznych. Ruch ten jest w zasadzie jednokierunkowy, ze wsi i rolnictwa do zawodów pozarolniczych, przy czym prowadzi on w konsekwencji nie tylko do względnego zmniejszenia się liczby zatrudnionych w rolnictwie, lecz również do absolutnego ich spadku, gdy ludność innych działów zaczyna przewyższać odsetek ludności rolniczej. Prawidłowość tę autor wykazuje na podstawie zawartego w przypisach obszernego materiału statystycznego państw zachodnioeuropejskich, Związku Radzieckiego i USA, a wreszcie Polski w podrozdziale zatytułowanym „Kartki z dawnej i nowej historii Polski”.

Z kolei autor analizuje zjawiska odpływu wskazując na jego rodzaje i formy oraz grupy społeczne objęte procesem migracji. Przyjmując zasadniczy podział na migrację poza granice kraju (emigrację) i migrację wewnętrzną, autor poświęca tej ostatniej szczególną uwagę, wyodrębniając poszczególne jej rodzaje. Stwierdza przy tym, że w ramach migracji wewnętrznej wieś opuszczają zarówno rolnicy jak i bezrolni.

W rozdziale trzecim autor przechodzi do analizy przyczyn powodujących odpływ ludności rolniczej, do których zalicza: niskie dochody, niską elastyczność popytu na środki żywności, spadek zapotrzebowania na pracę żywą i inne przyczyny ekonomiczne, przeludnienie agrarne, rozkład rodziny wiejskiej, warunki pracy oraz inne przyczyny socjologiczne. Omawiając je w wyliczonej kolejności podkreśla, że wielu ekonomistów, socjologów i polityków jako główny powód odpływu ludności rolniczej wymienia niższe dochody, mające źródło w znacznie powolniejszym tempie rozwoju produkcji rolnej aniżeli przemysłu, co znajduje swoje uzasadnienie w znacznie niższej aniżeli w przemyśle wydajności pracy. Te różnice w dochodach są — zdaniem autora — wystarczającym magnesem do „ucieczki” ze wsi, bądź to przez całkowite opuszczenie wsi względnie zawodu, bądź przez szukanie zarobków ubocznych.

Autor ma rację, kiedy nie zgadza się z poglądami, jakoby gospodarstwa drobne, zwłaszcza w Europie, posiadające w nie małym stopniu charakter małorolny, były mało wrażliwe na niedostatek, a tym samym mniej wrażliwe na kryzysy. Gotowość członków rodzin drobnych i średnich gospodarstw dostosowywania stopy życiowej do małej opłacalności lub deficytowości warsztatu pracy ma swoje naturalne granice, które obniżają się z pokolenia na pokolenie i jeżeli poza rolnictwem otwierają się lepsze perspektywy, „przywiązanie chłopca do ziemi” szybko ustępuje miejsca zdrowemu wyborowi.

Obok wyżej wymienionych powodów, do odpływów ludności przyczynia się również wprowadzenie postępu technicznego i w jego wyniku wzrost wydajności pracy, przy czym „jeśli wydajność pracy w rolnictwie rośnie w tym samym tempie, co przyrost naturalny i co globalny popyt na żywność, to liczba rolników utrzymuje się bez zmian, a najwyższej spada w sensie relatywnym... jeśli zaś rośnie szybciej, liczba rolników w sensie relatywnym i absolutnym maleje” (str. 66). Od strony poszczególnego gospodarstwa musi to znaleźć swój wyraz w rachunku ekonomicznym wyrażonym w kosztach zastosowania pracy żywej lub uprzedmiotowionej. Zastosowana zostanie ta praca, która na jednostkę produktu daje niższy koszt.

Do drugiej grupy przyczyn, zwanych nieściśle socjologicznymi, autor zalicza na pierwszym miejscu przeludnienie agrarne, które bardzo często występuje w połączeniu z rozdrobnieniem gospodarki rolnej i które zarazem zmusza pewną część ludności do opuszczenia wsi.

Do przyczyn występujących ze szczególną siłą w ostatnich dziesięcioleciach, należy rozkład rodziny wiejskiej powstający... „na tle zarówno powszechnego konfliktu pokoleń jak i industrializacji, która zmienia nie tylko ekonomikę, lecz i psychikę społeczeństwa” (str. 80). Na „ucieczkę” ze wsi wywierają również wpływ znacznie cięższe, mimo dokonującego się i tam postępu, warunki pracy, przeciwko którym szczególnie ostro protestuje młodzież, spośród której rekrutuje się większość opuszczających wieś. Główne motywy decyzji, prócz występujących często chęci uzyskania wyższych dochodów i dążenie do znalezienia łatwiejszych warunków pracy — to niemożność pogodzenia wzoru rodziny nowoczesnej z tradycyjnym gospodarstwem chłopskim, oraz chęć wyzwolenia się spod władzy tradycji i patriarchy wiejskiego.

Następnie autor przechodzi do omówienia skutków odczuwanych przez gospodarke narodową, miasto i przemysł, wieś i rolnictwo w wyniku odpływu ludności ze wsi. Analizując kolejno wpływ migracji na rozwój miast, rzemiosła, przemysłu fabrycznego, handlu i innych zawodów, słusznie stwierdza, że w tych warunkach podnosi się wydajność pracy nie tylko tej ludności, która odeszła ze wsi (pod warunkiem, że jest właściwie wykorzystana, a co najważniejsze, nie powiększa szeregów bezrobotnych), ale i pozostałych w rolnictwie przez lepsze ich wykorzystanie wobec zmniejszenia ilości rąk roboczych. Prowadzi to do obniżenia kosztów, potaniaenia produkcji rolnej, a ponadto do zwiększenia dochodów rolników i występowania tendencji do wyrównywania się dochodów wsi i miast.

Z drugiej strony migracja prowadzi do powstawania lub spotęgowania się trudności mieszkaniowych i komunikacyjnych w mieście, stwarza konieczność zwiększenia sieci szkół, placówek służby zdrowia, instytucji kulturalnych itp., wymagających dla swej realizacji dużych nakładów inwestycyjnych na cele nieprodukcyjne. Ponadto zbyt gwałtowny wpływ, zwłaszcza sił niewykwalifikowanych, utrudnia modernizację przemysłu wskutek niskiego poziomu kadr.

Jeśli chodzi o skutki odczuwane przez wieś i rolnictwo z tytułu „ucieczki”, to obok omawianego już wzrostu wydajności pracy oznacza ona w przeważnej mierze zwiększanie rozmiarów gospodarstw, któremu sprzyja również spadek renty gruntowej, czasem ceny ziemi, mechanizacja produkcji i wzrost poziomu spożycia.

Bardzo ciekawe zagadnienie poruszone w pracy stanowią przemiany zachodzące w psychice wychodźców, konieczność przystosowania się do nowych warunków, starcie się z nimi dawnej, wiejskiej mentalności i nawyków, konfrontacja wyobrażeń o życiu w mieście z rzeczywistością itd. Słuszne jest przy tym stwierdzenie, że kto opuścił wieś, ten w zasadzie nigdy do niej nie wraca.

Ostatnią część swej pracy autor poświęca perspektywom względnego lub bezwzględnego odpływu ludności, zaznaczając na wstępie, że „ucieczka” ze wsi, ściślej odpływ ludności rolniczej jest prawem powszechnym w czasie i w przestrzeni (str. 152). Jest on również ogólnym procesem rozwoju gospodarczego, koniecznością demograficzną, ekonomiczną i socjologiczną. Prawo to realizuje się w przechodzeniu ludności ze sfery o niższej społecznie wydajności pracy do wyższej, co powoduje szybszy wzrost dochodu narodowego. Jak długo będą się utrzymywały różnice w społecznej wydajności pracy na niekorzyść rolnictwa, tak długo nie będzie warunków dla zrównania dochodów (zarobków) na jednostkę zatrudnioną w rolnictwie i przemyśle.

O ile samo zjawisko odpływu jest jak najbardziej uzasadnione, o tyle powstaje pytanie, czy uzasadniony on jest w każdych warunkach, o jakimkolwiek nasileniu i z jakichkolwiek źródeł oraz jakie stosować środki na jego zahamowanie. Odpowiedź na to pytanie autor stara się dać w podrozdziale zatytułowanym „Czy, kiedy i jak hamować odpływ ludności rolniczej ze wsi”.

Do przeszkód stawianych tym, którzy chcą opuścić wieś, zalicza przeszkody naturalne i sztuczne, wymieniając między innymi takie, jak: reforma rolna, komasacja, kredyty dla drobnej własności rolnej, protek-

cjonizm agrarny, rozwój komunikacji i transportu, poprawa warunków życia na wsi, ubezpieczenia socjalne, pełne zatrudnienie, popieranie eksportu produktów rolnych, rozwój budownictwa mieszkaniowego na wsi, udzielanie stypendiów uczącej się młodzieży pod warunkiem, że będzie pracować po ukończeniu szkół w rolnictwie.

Przechodząc do omówienia perspektywy wsi autor zwraca uwagę na konflikt, który będzie wzrastał z każdym rokiem między wsią tradycyjną a wsią przyszłą, między rolnictwem, jakie znamy, a rolnictwem, jakiego potrzebujemy. Przy czym pod pojęciem wsi tradycyjnej autor rozumie „...społeczeństwo zamknięte, żyjące z dala od miast, nie przyjmujące jego stylu życia, konserwatywne, patriarchalne, złożone z rodzin posiadaczy pod przewodnictwem chłopów-gospodarzy” (str. 152). Społeczeństwo chłopskie tego typu stopniowo zanika, w rezultacie czego zacierają się różnice między społeczeństwem wiejskim i miejskim. Zmiany te są jednak dość powolne, stąd rola dużych, uspołecznionych gospodarstw, w ramach których najłatwiej doprowadzić do oddzielenia czasu pracy od czasu wolnego, gospodarstwa produkcyjnego od gospodarstwa domowego oraz podnieść poziom mechanizacji i specjalizacji produkcyjnej i zawodowej.

Jak widać z przytoczonego omówienia, praca porusza szereg ciekawych i ważnych problemów, jednak poza bardzo ogólnym obrazem omawianego zjawiska, nie można z niej wynieść pełnych i usystematyzowanych wniosków.

Przyczyna tego tkwi między innymi w małej przejrzystości pracy, spowodowanej przede wszystkim niedostateczną selekcją materiału w poszczególnych rozdziałach i w niedostatecznie pogłębionym sposobie omówienia niektórych zagadnień. Materiałom — mimo ich ilości — brak pewnej ciągłości. Autor rozpatruje różne problemy w oparciu o dane z różnych państw, co stwarza niebezpieczeństwo dużej przypadkowości. Byłoby dużo lepiej dla pracy, gdyby zawęzić jej zasięg przestrzenny, a nawet czasowy, ale za to dać analizę bardziej wnikliwą, opartą na materiałach możliwie pełnych i dzięki temu nie budzących wątpliwości, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polskich.

Tymczasem, aczkolwiek autor na wstępie swej pracy — jak już pisaliśmy — zapowiada, że „Uważny czytelnik dostrzeże zasadnicze różnice między procesem odpływu ludności ze wsi w kapitalizmie i w socjalizmie”, to jednak w toku pracy nie realizuje konsekwentnie tej linii, omawiając raczej globalnie zjawisko migracji ludności wiejskiej do miast, a ilustrując je jedynie przykładami zaczerpniętymi dowolnie, bądź to z państw kapitalistycznych, bądź też socjalistycznych. Brak wyczerpującej analizy każe po prostu czytelnikowi wierzyć, że skoro istnieją różnice w stosunkach produkcji, to i zjawisko odpływu musi mieć różny charakter w obu ustrojach. Takie przedstawienie sprawy bez głębszego uzasadnienia jest dużym uproszczeniem, a przyjęcie go za pewnik byłoby równoznaczne ze stwierdzeniem, że zmiana stosunków produkcji pociąga za sobą automatycznie zmianę wszystkich praw i prawidłowości i że poszczególne zjawiska i procesy muszą z konieczności przebiegać bezkonfliktowo. Tymczasem tak nie jest. Socjalizm likwidując jedne i powołując do życia inne, przejmuje cały szereg praw i zjawisk, z którymi nie może się nie liczyć. Wręcz przeciwnie, powstanie socjali-

stycznych stosunków produkcji polega właśnie na stworzeniu możliwości wykorzystania tych praw i podporządkowania ich podstawowemu celowi produkcji socjalistycznej. Ale czy możliwość to to samo, co rzeczywistość? A przecież zadaniem autora (zgodnie z zapowiedzią) było właśnie wykazanie, o ile możliwość ta została wykorzystana i w jakim stopniu odpływ ludności w naszej rzeczywistości nosi charakter kierowany i zorganizowany oraz o ile struktura i tempo tego odpływu zgodne są z interesem ogólnogospodarczym, jak i samych migrujących. Tymczasem autor uchylając się od udzielenia odpowiedzi na to pytanie, poza najczęściej ogólnymi stwierdzeniami wynikającymi z charakteru samych stosunków produkcji, najmniej tym sprawom poświęca uwagi.

Warto również dodać, że w pracy za dużo jest problematyki i przykładów państw kapitalistycznych. Tymczasem bogato ilustrowany materiał statystyczny, zwłaszcza z wysoko rozwiniętych państw kapitalistycznych, świadczy nie tyle o rozmiarach tego zagadnienia w tych państwach w chwili obecnej, gdy na skutek silnego względnego, a nawet absolutnego spadku ludności wiejskiej stracił on na ostrości, ile jest wyrazem uzasadnienia samej prawidłowości odpływu, a więc zagadnienia jak najbardziej oczywistego, które nie wymaga tak daleko idących stwierdzeń. Natomiast — jak to zresztą potwierdza sam autor — tempo odpływu w państwach socjalistycznych jest daleko większe aniżeli w państwach kapitalistycznych, w związku z czym rzutuje ono nie tylko na ogólny rozwój gospodarczy, ale ponadto pozostaje w ścisłym związku z przebudową rolnictwa i w dużym stopniu z tej przebudowy wynika. Stąd waga problemu migracji w państwach socjalistycznych. Różnice wynikające ze stosunków produkcji sprowadza się do różnic w celu produkcji i wynikających z niego konsekwencji. Celem socjalistycznej produkcji jest maksymalne zaspokojenie potrzeb społeczeństwa. Cel ten jednak rozumiany jest szeroko w stosunku do całego społeczeństwa, a nie jednostek, czy nawet grup społecznych. Co więcej, jeśli idzie o jednostki czy grupy społeczne, może nawet wystąpić pewna kolizja interesu między ich celem a celem ogólnospołecznym.

Szkoda, że autor nie pokusił się o bardziej wnikliwą i udokumentowaną analizę współzależności między dochodami i popytem na siłę roboczą w mieście, a odpływem ludności ze wsi, nie podjął chociażby próby wykazania współczynnika korelacji między wymienionymi wielkościami w ustroju socjalistycznym, ograniczając się tylko do ogólnego ich stwierdzenia. Tymczasem wielkości te działają w stosunku do siebie odwrotnie proporcjonalnym. Pomijając tu inne ważne czynniki wpływające na odpływ ludności z rolnictwa, jego zahamowanie może nastąpić w momencie zrównania się płac w mieście z dochodami na wsi oraz podaży i popytu na siłę roboczą ludności pozamiejskiej w mieście.

W przedmiocie badań chodzi nie tyle o samo istnienie odpływu, ile o jego natężenie, a co najważniejsze, o narzędzia regulujące jego nasilenie, zwłaszcza w krajach socjalistycznych, gdzie — jak podkreśla to autor — proces ten powinien mieć charakter zorganizowany. Tymczasem w pracy zabrakło wypowiedzi na ten temat.

Również odnośnie elastyczności popytu na artykuły żywnościowe jako jednego z elementów wpływu na dochody rolników, autor ogranicza się w zasadzie przy omawianiu tego zagadnienia do krajów wysoko rozwiniętych.

niętych, odznaczających się przewagą podaży tych artykułów nad ich popytem. Tymczasem sytuacji tej nie można uogólniać. W powojennych warunkach Polski i w wielu innych krajach socjalistycznych sytuacja przedstawiała się wręcz odwrotnie. Stąd pewna sprzeczność w wywodach autora, który zapowiada najpierw poważny wzrost dochodów z racji dużego popytu na artykuły spożywcze, a z drugiej strony, z racji niskiej elastyczności popytu poważne ich ograniczenie. Z punktu widzenia perspektywnego rozwoju tak jest istotnie, natomiast z punktu widzenia lat ubiegłych i chwili obecnej decyduje o tym nie nadwyżka podaży, bo jej nie ma, lecz redystrybucja dochodu narodowego jako wyraz zorganizowanej i planowej gospodarki, z góry zakładająca nieco niższe dochody ludności rolniczej od miejskiej. Tym tłumaczy się niejako, nie do wyjaśnienia w rozumowaniu autora, zjawisko równoczesnego utrzymywania się niższych dochodów i nienadążania podaży za popytem.

To samo odnosi się do udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy postęp techniczny zastosowany w rolnictwie jest przyczyną odpływu ludności rolniczej, czy jej skutkiem. Autor ma rację pisząc o wzajemnym oddziaływaniu tych zjawisk na siebie. Ale też nie ulega wątpliwości, że problemu tego nie można rozpatrywać wyłącznie w odniesieniu do samego rolnictwa, skoro nie jest ono gałęzią zamkniętą samą w sobie. Głównym motorem wszelkiego rozwoju jest chęć maksymalnego zaspokojenia potrzeb, a więc wydajność pracy, której warunkiem jest postęp techniczny. Siła robocza kieruje się zawsze do tych dziedzin i działów, w których istnieje największa wydajność pracy, innymi słowy, osiąga się najwyższy efekt na jednostkę pracy. Wiadomo też, że dziedziną dającą najwyższe wyniki nie jest rolnictwo, lecz działy pozarolnicze i w tym ma swe źródło odpływ ludności rolniczej. A więc z punktu widzenia oceny gospodarki i jej rozwoju jako całości, przyczyną odpływu ludności ze wsi jest właśnie postęp techniczny, warunkujący i umożliwiający wzrost wydajności pracy. Odciągając jednak siłę roboczą ze wsi sam stwarza na siebie zapotrzebowanie. I w tym właśnie sensie można powiedzieć, że odpływ ludności rolniczej stworzył zapotrzebowanie na postęp techniczny na wsi i to dlatego, że zastąpienie siły żywej pracą uprzedmiotowioną przyczynia się do wzrostu fizycznej i ekonomicznej wydajności pracy. W przeciwnym bowiem razie odpływ siły żywej nie prowadziłby do zastąpienia jej pracą uprzedmiotowioną, lecz powodowałby w prostej linii zmniejszenie produkcji. Innymi słowy, sprawy te trzeba rozpatrywać z punktu widzenia społecznej wydajności pracy, której warunkiem jest postęp techniczny. W tym też znaczeniu postęp techniczny stał się przyczyną powstania problemu demograficznego w rolnictwie. I dlatego nie wystarczy powiedzieć, jak czyni to autor, że w rolnictwie socjalistycznym również mamy do czynienia z problemem demograficznym, gdyż jest to rolnictwo postępowe, zwiększające zapotrzebowanie na pracę uprzedmiotowioną (str. 68). Zbieżność słowa „postępowe” niewiele ma wspólnego z postępowem technicznym, który nie zaczyna się od rolnictwa. Wystarczy zapoznać się ze schematami reprodukcji Marksa, aby się przekonać, że postęp techniczny rozpoczyna się nie od gałęzi produkujących środki spożycia, lecz od gałęzi produkujących środki produkcji, które decydują o nim nie tyle w sensie wytwarzania środków pracy, lecz możliwości ich zastosowania. Zresztą i sam autor dostrzega taką sytuację

pisząc: „W krajach słabo rozwiniętych dodatkowe maszyny wprowadzane do rolnictwa lub jego mechanizacja od podstaw wypierają robotników rolnych, a gdy maszyny te pochodzą z importu, zwolnieni z rolnictwa robotnicy nie mogą znaleźć zatrudnienia w przemyśle maszyn rolniczych, gdyż w takich warunkach powstać on nie może” (str. 69). Dodajmy od siebie, że skoro nie mogą znaleźć pracy, to nie mogą odpłynąć ze wsi, a w tych warunkach siła robocza będzie tania i postęp techniczny może się okazać niecelowy i niemożliwy. A zatem, jeśli w rolnictwie socjalistycznym dokonuje się postęp techniczny, to nie dlatego, że jest ono postępowe, tylko dlatego, że zgodnie z celem socjalistycznej produkcji szybko się rozwija dział produkcji środków produkcji, który jako ogniwo wiodące w postępie technicznym stwarza również dla niego realne warunki w rolnictwie.

Szkoda, że autor nie przeanalizował szerzej wpływu kolektywizacji na odpływ ludności, ograniczając się do stwierdzenia, że kolektywizacja ujawnia nadwyżki siły roboczej. Problem ten ma ogromne znaczenie, zwłaszcza dla warunków polskich, i należało mu poświęcić więcej miejsca, nie ograniczając się do kilku uwag na temat rolnictwa radzieckiego i czechosłowackiego. Autor sam dostrzega wagę zagadnienia, jakim są skutki odpływu, skoro stawia pytanie „czy produkt społeczny, który mógł być w rolnictwie potencjalnie wytworzony przez wychodzących z rolnictwa pracowników, jest równy temu produktowi społecznemu, który wytworzą oni w przemyśle, czy też większy lub mniejszy od niego” (str. 10). Wynika z tego niedwuznacznie, że proces kolektywizacji jako formy ujawniającej i zarazem zwalniającej nadwyżkę siły roboczej, uzależniony jest (powinien) od efektów ekonomicznych tych działań, do których zwalniana siła robocza ma być skierowana i one powinny o tym procesie decydować. Innymi słowy — nie chodzi tu o jakiegokolwiek tempo kolektywizacji, lecz o takie, które w danych, konkretnych warunkach jest najbardziej uzasadnione.

Podobne zastrzeżenia można mieć do podrozdziału zatytułowanego „Czy, kiedy i jak hamować odpływ ludności rolniczej ze wsi?” Ogólne omówienie środków przeciwdziałających odpływowi oraz stwierdzenie, że zamiast temu ruchowi przeszkadzać, lepiej nim kierować i że w socjalizmie w odróżnieniu od kapitalizmu, ruch ten ma inny charakter i jest ruchem kierowanym, jest w chwili obecnej w najlepszym razie niewystarczające. Wyższość socjalistycznych stosunków produkcji nad kapitalistycznymi polega na tym, że daje możliwość prowadzenia gospodarki planowej. Ale żeby tę możliwość odpowiednio wykorzystać, trzeba aby nauka uzbroiła właściwe czynniki gospodarcze w odpowiednie do tego celu narzędzia. A sprawa jest dość trudna i wymagająca wnikliwych badań, które winny dać odpowiedź przede wszystkim na pytanie, jak kierować migracją ludności do miast, a więc kto ma być objęty odpływem, w jakiej ilości i dokąd. Główna myśl autora, z którą zresztą recenzent się zgadza, sprowadza się do następującego stwierdzenia: Z punktu widzenia prawa rozwoju gospodarczego i wzrostu dochodu narodowego musi istnieć odpływ ludności ze wsi, zwłaszcza z rolnictwa. Zrównanie się warunków w mieście i na wsi prowadzi do osłabienia bodźca odpływu, a wówczas „ucieczka” ze wsi albo zanika, albo zamienia się w swobodne i nie podbudowane emocjami przejście z jednego zawodu do drugiego

(por. str. 153—154). Ukazane tutaj perspektywy są (przynajmniej w naszych warunkach) bardzo odległe i w związku z tym sprawą ważniejszą jest rozpatrzenie tego problemu w chwili obecnej i na lata najbliższe, a po drugie, tak jak trudno sobie wyobrazić moment, w którym odpływ, zwłaszcza z rolnictwa, będzie niepotrzebny lub niemożliwy, tak również trudno sobie wyobrazić zanik przyczyn tego odpływu, a więc zrównanie się zarobków.

I nie to — moim zdaniem — jest istotne, aby likwidować bodźce odpływu, lecz istotne jest ich regulowanie, a przy ich pomocy wpływanie na cały odpływ. Mówiąc o regulacji bodźców należy pod tym pojęciem rozumieć ich zróżnicowanie tak pod względem znajomości siły ich oddziaływania, jak i stosowania do poszczególnych grup społecznych. Inną siłą oddziaływania mają niższe dochody, inną warunki pracy, jeszcze inną potrzeby kulturalne, oświatowe, zdrowotne. Ponadto każdy z tych bodźców inaczej jest odczuwany przez poszczególne grupy społeczne, a więc przez ludzi stojących na niskim poziomie, o słabo rozbudzonych potrzebach kulturalnych i przez ludzi stojących na wyższym poziomie kultury i wiedzy.

Wagę a równocześnie złożoność omawianego problemu ilustruje fakt, że zarówno spółdzielnie produkcyjne jak i Państwowe Gospodarstwa Rolne w większości wypadków odczuwają zarówno ilościowy, jak i jakościowy brak siły roboczej, a więc odpływ odbywa się szybciej, aniżeli usprawiedliwiałby to rozwój nowych form organizacji pracy, mechanizacji, kolektywizacji itp. Wytwarza się więc jakiś paradoks, gdyż gospodarstwa duże, które powinny wywierać nacisk w kierunku selekcji i wypychania siły roboczej, mają jej za mało, gdy tymczasem w indywidualnej gospodarce chłopskiej mamy wciąż jeszcze jej nadwyżkę. Warto tu jeszcze zaznaczyć, że szczególnie silnie odpływa młodzież i to znów przede wszystkim z Państwowych Gospodarstw Rolnych i spółdzielni produkcyjnych, a więc tych gospodarstw, które przechodząc na wyższy poziom mechanizacji najbardziej brak tej młodzieży odczuwają.

Z tych kilku uwag widać wyraźnie, że daleko nam do zorganizowanego i kierowanego odpływu ludności. I co gorsza — nie mamy zbadanych bodźców ani wypracowanych narzędzi do kierowania nim. Obracamy się w kręgu uogólnień, spraw na ogół znanych, puszczając w zasadzie proces odpływu „na żywioł”, który zabiera ze sobą siłę roboczą często z tych gospodarstw, w których powinna pozostać i na odwrót, oraz ludzi, którzy są wsi potrzebni, zostawiając tych, których wieś odczuwa nadmiar. Stąd też niezwykle cenną byłaby próba przeanalizowania tych zagadnień w recenzowanej pracy.

Oczywiście trudno jest wymagać, aby przy tak szeroko ujętym temacie wszystkie problemy mogły być w sposób dostateczny i pogłębiony omówione. Niemniej jednak samo ich postawienie w pracy stanowi ważny etap dla dalszych badań i w tym też znaczeniu pracę K. Sokołowskiego należy uznać za pożyteczną.